

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 43 (1247)

Niedziela 24 listopada 1985

Rok XXVII

## APEL Sekretarza Generalnego PZK NA UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA

**U**ROCZYSTOŚĆ Chrystusa Króla, święto patronalne Akcji Katolickiej — w naszej rzeczywistości związanej się Polskim Zjednoczeniem Katolickim we Francji, jest okazją, by jeszcze raz i to nie tylko odświętnie spojrzeć ku pretorium prokuratora rzymskiego w Jerozolimie i przysłuchać się uważnie dialogowi Piłata z Chrystusem. Tu bowiem, z wyżyn trybuny prokuratorowskiej, wobec namiestnika rzymskiego, wobec swojego narodu i wobec całego świata, Chrystus — mimo rąk skrupowanych kajdanami — proklamuje swoją godność królewską: „TAK, JA JESTEM KRÓLEM. Ja

się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”.

Jesteśmy z prawdy — jesteśmy uczniami Chrystusowymi z prawdziwego zdarzenia. Jako ludzie ochrzczeni i świadomie przynależni do Akcji Katolickiej za cel naszego życia i działalności społecznej postawiliśmy sobie budowanie Królestwa Chrystusowego.

Królestwo to — jak stwierdza Chrystus „nie jest z tego świata” przez nas i przez całą ludzkość ma być jednak urzeczywistnione na tym świecie, na któ-

rym żyjemy. Na tym świecie ma być urzeczywistnione Królestwo Chrystusowe, które jak przypomina nam Kościół poprzez liturgię, jest Królestwem prawdy i życia, świętości i łaski, miłości, sprawiedliwości i pokoju. W całej pełni przymiotami tymi Królestwo Chrystusowe zajaśnieje w wymiarach wieczności, w wymiarach, które nie są z tego świata. Dla nas ludzi pielgrzymujących przez ten świat prawda i życie, świętość i łaska, miłość, sprawiedliwość i pokój są wartościami które chcemy osiągnąć możliwie w najwyższym stopniu już tu na ziemi; są ideałem, o który walczymy; są nakreślonym przez Boga zadaniem, które mamy wykonać, aby urzeczywistnić Królestwo Chrystusowe w sobie i w świecie, w którym żyjemy.

Świat zaś dzisiejszy, świat, w którym żyjemy daleki jest od ideałów Królestwa Chrystusowego. Widzimy jak szamoce się w mrokach kłamstwa i śmierci, grzechu i odwrócenia się od Boga, nienawiści, gwałtu i wojny. Dlatego zdaje się, że dziś głośniejsze niż za dni swego pobytu na ziemi woła do nas Chrystus iż „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je”. Inaczej mówiąc: świat gwałci i lekceważy Boże zasady, Boże prawa — bądźcie przeto Bożymi gwałtownikami, bożymi zapaleńcami walczącymi ze zdwojoną energią o zrealizowanie ideałów Królestwa Chrystusowego w sobie i o przepojenie nimi życia otaczających was ludzi. Zło zwyciężajcie dobrem oraz dobre świadectwo wiary i życia dawajcie ludziom, którzy na was patrzą.

W roku, w którym obchodzimy 150-ciolecie istnienia i działalności Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu i we Francji nie sposób nie wspomnieć postawy apostołskiej wśród polskich emigrantów, którą przyczynili się do powstania duszpasterstwa polskiego i Misji Polskiej w Pary-



(Dokończenie na str. 7)



# HOMILIA

## KRÓLESTWO CHRYSTUSOWE

Podczas całego roku liturgicznego jeszcze raz przeszedł pośród nas: Oczekiwany poprzez adwent wieków; Narodzony w Betlejem; na rękach Matki wniesiony do świątyni Jerozolimskiej i na obczynę — by posmakować również emigranckiego chleba; wzrastający w zaciszu rodzinnego domu w Nazaret; Robotnik, pracą swych rąk zarabiający na utrzymanie; Pasterz; Nauczyciel słowem swej Dobrej Nowiny porywający tłumy ale też za głoszoną prawdę znienawidzony, przesładowany, wielokrotnie skazywany na śmierć, znający ból i najgłębsze upokorzenie, mękę i konanie na krzyżu.

W przeżywanych tajemnicach świat przeszedł jeszcze raz między nami największy spośród wszystkich, którzy w bogactwie ludzkiej natury żyli, żyją i żyć będą na ziemi, nasz wielki Brat w Człowieczeństwie a jednocześnie Bóg najświętszy i okazujący swoją wszechmoc w dokonanych cudach, w swoim Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu: Jezus Chrystus.

Przeszedł jeszcze raz pośród nas Bóg — Człowiek, Zbawiciel świata i każdego człowieka otwierającego się na przyjęcie daru Jego łaski wysłużonej w tajemnicy Jego życia, śmierci i Zmartwychwstania: Bóg-Człowiek, którego za cud rozmnożenia chleba ludzie chcieli porwać i obwołać swoim Królem. Choć tyle razy głosił nadejście Królestwa Bożego — nie pozwolił ogłosić się Królem przez ludzi, których nakarmił cudownie rozmnożonym chlebem. Nie chciał tanio kupować godności królewskiej, za kromkę chleba nie chciał nabywać królestwa pojmanego przez ludzi zbyt po ziemsku i politycznie.

Zdobycie godności królewskiej i posiadnięcie Królestwa w pojęciach nauki Chrystusa nie należy do spraw takich i łatwych. Zarówno od Króla jak i od Jego poddanych będzie wymagało wiele wysiłku i ofiary.

Ponadto, nie pozwolił obwołać się Królem, bo nie nadeszła jeszcze godzina, którą wybrał Ojciec aby wślawić swojego Syna, by Mu przekazać Królestwo wieczne, „które nie przeminie i nie ulegnie zagładzie, Królestwo, w którym służyć Mu będą wszystkie narody, ludy i języki. (I czytanie z Księgi Proroka Daniela).

Godzina wybrana przez Ojca

Godzina ta nadeszła dopiero w połowie drogi na Kalwarię, w pretorium namiestnika rzymskiego Piłata, gdy Wysoka Rada odsądziła już Chrystusa

od godności Bożego Syna a teraz od prokuratora — wroga narodu wybranego domagała się odsądzenia Go od godności ludzkiej i pohańbienia Go przez powieszenie na szubienicy krzyża.

Tę godzinę wybrał Ojciec aby wślawić Syna. Tę godzinę wybrał też Chrystus aby ogłosić swoją godność królewską, by powiedzieć całej ludzkości: TAK, JA JESTEM KRÓLEM! Proklamację tę bezpośrednio uprzedził jednak Chrystus oświadczeniem, że Królestwo Jego nie jest z tego świata. „Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz królestwo moje nie jest stąd”. (Ewangelia). „Tak, ja jestem Królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu”.

Chrystus nie kazał bić się Jego sługom, Jego uczniom z napastnikami w Ogrójcu — „aby nie był wydany Żydom”. Piotrowi kazał schować miecz i zaniechać walki o zabezpieczenie wolności Nauczyciela.

Nakazał jednak swoim uczniom wszystkich czasów walczyć o Królestwo Boże — o Jego Królestwo, o Królestwo zbudowane na mocnym fundamencie, którym jest PRAWDA. „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto z prawdy jest słucha mego głosu”.

Odczytywać Prawdę Chrystusową

Chcemy walczyć o nastanie i rozwój Królestwa Chrystusowego. Chcemy słuchać głosu Chrystusa. Słuchać zaś głosu Chrystusa to mieć otwarte umysł i serce na Jego naukę. Nie może być natomiast mowy o otwarciu się na naukę Chrystusa bez uprzedniego poznania Jego samego i tego wszystkiego co czynił. Pełne zaś poznanie Osoby Zbawiciela, Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa oraz poznanie Jego boskiej nauki wymaga od człowieka ustawicznego wczytywania się w Ewangelię. Ewangelię nie wystarczy przeczytać raz — trzeba do niej powracać bardzo często. Trzeba nam tu wpatrzeć się w Kościół, który w liturgii tyle razy powraca do tych samych tekstów bi-

bliżnych i coraz nowe znajduje w nich światła i natchnienia, odczytuje coraz pełniej i doskonalej zawartą w nich prawdę, którą się karmi i którą się kształtuje.

Poznaną prawdą kształtować życie

Podobną zupełnie rolę poznana w Ewangelii Chrystusowa prawda ma spełniać w życiu każdego człowieka wierzącego. Człowiek ma karmić się prawdą tak jak chlebem codziennym aby wzrastać duchowo, by coraz bardziej stawać się Chrystusowym uczniem i dziedzicem Królestwa Chrystusowego.

Prawdą Chrystusową ma człowiek kształtować swoje życie. Oczywiście, to kształtowanie życia ludzkiego, formowanie swojej osobowości według modelu zawartego w nauczaniu Chrystusa nie należy do rzeczy łatwych. Tak często wymaga od człowieka nawrócenia się, przemiany, wysiłku, ofiary, stawienia czoła modzie, opinii i zwyczajom otoczenia, wystawienia się nawet na pośmiewisko. Nie może to być dla nas żadną niespodzianką. Taką drogę nakreślił Chrystus wszystkim, którzy chcą osiągnąć Jego Królestwo Niebieskie. „Nie może być uczeń nad Mistrza... Kto chce iść za Mną — kto chce zdążyć moją królewską drogą — niech weźmie swój krzyż i naśladuje mnie”. Droga ofiary i mozolnego trudu, droga wspinania się wzwyż po szczyblach zwycięstwa nad sobą, droga bardzo wąska — jak określił Chrystus — jest jedyną drogą wiodącą do Królestwa Chrystusowego, które ma nastać w nas: w naszych sercach i w naszym życiu, które przez nas ma się rozprzestrzenić na całym świecie.

Ks. Jan GUZIKOWSKI T. Ch.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

.. tajemnica ta polega na dziele zbawienia, które dla ludzi oznacza wyzwolenie od grzechu i przywrócenie przymierza z Bogiem;

.. dzieła zbawienia dokonuje Chrystus, który swym życiem i śmiercią nie ogranicza się do dania świadectwa, lecz składa swe życie w ofierze na odkupienie. Misterium paschalne Zmartwychwstania oznajmia i potwierdza to wyzwolenie;

.. człowieczeństwo Chrystusa czyni Go solidarnym z ludźmi i dlatego jest On pośrednikiem wszystkich ludzi, a zbawienie, jakiego dokonał, jest powszechne.

c.d.n.





# Biblijne słownictwo odkupienia

Różne wyrażenia, jakie służyły myśli chrześcijańskiej do lepszego sprecyzowania tajemnicy Odkupienia, nie zostały wymyślone. Kościół bowiem znalazł je w samych świętych księgach.

Pojęcie okupu jest już obecne w oświadczeniu Jezusa: „Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45). Spotykamy je również w wyznaniu wiary z listu św. Pawła do Tymoteusza: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tm 2, 5). W podobny sposób liczne teksty przypominają chrześcijanom, że zostali odkupieni. „Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyti” (1 Kor 6, 20 ; 7, 23)). „Zostaliście wykupieni drogocenną krwią Chrystusa” (1, P 1, 18-19), którego Bóg ustanowił „narzędziem przebłagania” (Rz 3, 25).

Dla określenia aktu, przez który dokonuje się Odkupienie, autorzy tekstów natchnionych posługują się równie często pojęciem okupu i ekspiacji, co pojęciem ofiary. W tradycji żydowskiej ofiara była zjawiskiem częstym, albowiem Prawo Mojżeszowe nakazywało całopalenie i krwawe ofiary w Świątyni, za pomocą których naród sprzymierzony wyrażał Bogu swe oddanie i błagał o przebaczenie.

Powołując się na tę tradycję św. Paweł pisze: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5, 7). Chrystus, który nas umiłował, „samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5, 2).

List do Rzymian szeroko rozwija myśl o doskonałości ofiary Chrystusa, jakiej nie mogły osiągnąć ofiary Starego Przymierza. Chrystus, będący zarazem arcykapłanem i ofiarą, złożył raz na zawsze jedną ofiarę; jej wartość zaś jest nieskończona, albowiem Ten, który ją złożył, jest bez grzechu. W ten sposób ustanowiony został kult Nowego Przymierza, który czyni przestarzałą całą poprzednią liturgię (por. Hbr 7 ; 8 ; 9 ; 10, 1 . 18).

Inne wyrażenie, bliższe w brzmieniu dla naszych współczesnych mentalności, utożsamia zbawienie z Odkupieniem. Termin ten użyty jest w liście do Hebrajczyków: „przez własną krew” Chrystus zdobył „wieczne odkupienie” (Hbr 9, 12).

Tekst przeciwstawia absolutny charak-

ter Odkupienia, dokonanego jedyną ofiarą Chrystusa, znaczeniu, jakie miały ofiary Starego Przymierza. Izrael w ciągu całej swej historii uznawał Boga za swego wyzwoliciela, którego moc i miłosierdzie objawiły się w zasadniczym wydarzeniu narodu wybranego, jakim wyjście z Egiptu i przybycie do Ziemi Obiecanej.

Samo to wydarzenie było prorocze, gdyż zapowiadało odkupienie, którego miał dokonać Mesjasz. Lecz wymiar tego wyzwolenia jest zupełnie inny. Pierwsze jest szczegółowe i dotyczy Izraela, narodu wybranego, drugie zaś jest uniwersalne i odnosi się do całej ludzkości. Ponadto i przede wszystkim nie chodzi już o wyzwolenie spod obcej dominacji, lecz o oswobodzenie sumienia z jarzma grzechu.

A zatem Odkupienie, jakiego dokonał Chrystus, stawia człowieka w nowym położeniu, uwalnia go od sidła grzechu i jego śmiertelnych mocy.

Apostołowie nie omieszkują w swych pismach nawoływać chrześcijan, świadomych uzyskanej dzięki Chrystusowi wolności, do życia zgodnie z nową godnością. Są oni odtańd wyjęci spod panowania namiętności ukazujących tyranie grzechu. „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności” (Ga 5, 13). Lecz być wolnym znaczy również uznać zwierzchnictwo Boga, oddać się Bogu, pozwolić się zawładnąć i prowadzić Duchowi Bożemu: „a gdzie jest Duch Pański . . . tam wolność” (2 Kor 3, 17).

Nawet ta pobieżna analiza słów najczęściej używanych w Nowym Testamencie dla wyrażenia tajemnicy Odkupienia wykazuje taką różnorodność, iż może wydawać się trudne ujęcie ich w zwięzłą syntezę. Do tego właśnie zmierza myśl teologiczna.

Jedno jest pewne, mianowicie to, że autorzy natchnieni byli całkiem świadomi, iż dokonane przez Chrystusa zbawienie miało nie tylko wartość symboliczną, jak gdyby Chrystus dał po prostu przykład do naśladowania lub przedstawił doskonały wzór ludzkiego życia. Gdy bowiem jest mowa o okupie przez przebłaganie, a odkupieniu przez krew, o jedynej złożonej raz na zawsze ofierze, to znaczy, że chodzi o zadośćuczynienie, które drogo kosztowało. Można by powiedzieć, że tak bardzo wysoka cena pozwala lepiej zrozumieć głębokie wyobcowanie człowieka spowodowane przez grzech i polegające na zerwaniu więzi z Bogiem.

Za pośrednictwem Chrystusa ta alienacja przez grzech znikła, a obraza wobec Boga została naprawiona. Człowiekowi została przywrócona jego wolność, a przymierze z Bogiem zostało odnowione. Te dwa aspekty Odkupienia są w Nowym Testamencie wszędzie obecne.

Stanowią pewniki wiary.

Inicjatywę zbawienia należy zatem widzieć w Bożym miłosierdziu i przebaczeniu; Bóg, który nie mógł się pogodzić z nieszczęściem zniewolonego grzechem człowieka, chciał przywrócić mu godność. Owa inicjatywa przejawia się we Wcieleniu Syna Bożego, który stał się „człowiekiem pośród ludzi”, żył jak człowiek i przyjął do końca dół człowieczą trawając w ubóstwie i walcząc o sprawiedliwość, co doprowadziło Go do śmierci na krzyżu. Jezus w tej całkowitej solidarności z ludźmi, przez swe cierpienie i śmierć, jest pośrednikiem ludzi, oddaje życie za nich, ponieważ jest jednym z nich. Jest On ofiarą czystą, a jej niewinność i miłość wyrównują i przewyższają w oczach Boga hańbę buntu i zerwania, spowodowanych ludzkim grzechem.

Ogromna, sięgająca granic możliwości ofiara Chrystusa „czyni zadość” wymogom Bożej miłości i zyskuje zbawienie, a zarazem pozwala ludziom uznać siłę tej miłości i lepiej ocenić nikczemność i ciężar grzechu.

Wszystko to tłumaczy, że Odkupienie dokonuje się za pośrednictwem Chrystusa. Powtórzmy raz jeszcze: Chrystus jest Odkupicielem wszystkich ludzi, ponieważ w swoim życiu i w swej śmierci przyjął na siebie całą ludzką dół, przez co stał się solidarny ze wszystkimi.

Niemniej jednak tytuł pośrednika przyznano Chrystusowi dopiero po Zmartwychwstaniu.

Jezus zmartwychwstaje, abyśmy w Nim poznali wielkość miłości Bożej i uzyskali pewność wyzwolenia i zbawienia. „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował razem z Chrystusem przywrócił (nas) do życia. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich . . . w Chrystusie Jezusie” (Ef 2, 4-6).

Możemy teraz zakończyć tę część naszego rozważania opartego na pismach Nowego Testamentu, przypominając jego główne wytyczne:

. . . tajemnica Odkupienia, w swoim założeniu i w całym swym spełnieniu, objawia miłość Boga do ludzi;

(Ciąg dalszy na str. 2)



Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Dom Abrahama przygotowuje triumfalne przyjęcie osiołkowi. Każdy chce go pogłaskać, a osiołek pozwala na te pieszczoły z widocznym zadowoleniem. Co do mnie nie mogę powiedzieć bym było niezadowolona z odnalezienia mego pokoju i łóżka na kilka godzin. Jednakże, mimo nieprzespanej nocy i osiemnastu kilometrów pieszo nie czuję się specjalnie zmęczona...

Od momentu ujawnienia mego przybycia jestem przedmiotem tylu objawów sympatii i przyjaźni, że powoli rozplywa się gorycz i zawód pierwszych dni. Wychodzę zawsze w towarzystwa mego opiekuna Sammy, tak dyskretnego, że niemal nie słyszę jego głosu, oraz tłumacza. Raz jest nim siostra Klara, innym razem Rochine, a często matka Elżbieta, gdy tylko pozwoli jej na to jej praca. Wszędzie, w każdym miasteczku, w każdym mieście, gdzie się udajemy przyjęcie jest entuzjastyczne. Jestem przekonana, że nigdy żaden szef państwa nie odbierał podobnego przyjęcia. I to dla mnie, biednej wieśniaczki z Normandii jest ono przeznaczone! Nieraz trudno mi w to uwierzyć. Dzisiaj jeszcze, po wielu latach, biorę z półki mojej biblioteki album z fotografiami, aby upewnić się, że nie śniłam... Wspaniały ludu jordański! Nigdy nie wychwałę dosyć twoją gościnność. Na przykład w Jerycho, małym mieście — oazie wysadzanej palmami i ogrodami przepęnlionymi jarzynami i owocami. Tak bardzo pragnęłabym pozostać sama na górze zwanej górą kuszenia, gdzie Jezus przebywał przez czterdzieści dni na modlitwie i poście. Ale muszę pogodzić się z losem, by dzielić z innymi to miejsce doskonałe dla smaku pustelnika. A więc Sammy wyczuwając smutny bieg moich myśli zaprasza mnie za pośrednictwem Rachine do wypicia filiżanki herbaty w jego rodzinie. Spokojne popołudnie wśród sympatycznych ludzi pozwala mi odnaleźć moją zwyczajną radość.

W Hebronie odkrywam niesłychaną nędzę tysięcy uciekinierów palestyńskich opuszczonych przez cały świat. Lepiej zabezpieczeni żyją pod namiotami, inni w skalistych grotach, a jeszcze inni w norach skleconych z resztek metalu, kartonu i wszelkiego rodzaju materiału. Nie zaskakuje mnie nawet straszna wiadomość, że dziewięćdziesiąt procent dzieci urodzonych w ciągu roku umiera zimą z powodu zimna czy innych przyczyn. Odczuwam bunt i niewypowiedziany ból. Kto jest odpowiedzialny za tę wojnę, która rozdziera te dwa narody? Nie posiadam odpowiedniego przygotowania, by sądzić. Wydaje mi się, że jest to spotkanie dwóch niesprawiedliwości, dwóch sytuacji nie do zniesienia i jestem przekonana, że w każdym obozie znajdują się ludzie dobrej woli.

W dniu dzisiejszym przeżyłam wydarzenie, które mną głęboko wstrząsnęło. Pojechaliśmy tego popołudnia autobusem osiem kilometrów od Betlejem; tam, gdzie umieszcza się pojawienie aniołów przybyłych zwiastować pasterzom, by udali się za gwiazdą, która doprowadzi ich do Dzieciątka nowo-

narodzonego. Wewnątrz niedawno zbudowanej na tym miejscu kaplicy malowane freski opowiadają to wydarzenie stare dwa tysiące lat. Podczas gdy nasza grupa spieszy się do wejścia, matka Elżbieta ciągnie mnie na bok i mówi nagle tonem pełnym dobroci: „Zauważyłam, Genowefo, że pani nigdy nie śpiewa. Czy jest ku temu powód?” Pytanie, które za każdym razem rozdziera okropne rany. Zmuszam się do panowania nad uczuciami i opowiadam jej w kilku zdaniach o wypadku na minie, stracie mego głosu i lęku śpiewania publicznie, że śpiewam fałszywie. To czego jej nie mówię, że ze wszystkich umartwień, które zostały mi nałożone od tego wypadku, strata głosu od dawna jest najbardziej bolesna. Nigdy się do tego nie przyzwyczaję.

— „Myli się pani, Genowefo. Pani musi śpiewać mimo wszystko, odpowiada zdecydowanie matka Elżbieta, gdy zbliżamy się do grupy wewnątrz kaplicy.

Zaledwie przekroczyliśmy próg kaplicy, gdy jeden z ojców zaczyna przemawiać: „Na cześć Genowefy, naszego pielgrzyma i na podziękowanie Naszemu Panu i Naszej Pani za to, że opiekowali się nią podczas długiego marszu zaśpiewamy razem „Les anges dans nos campagnes...” Tak ujmująca uprzejmość trafia mi prosto do serca... Czuję, że moje oczy napełniają się łzami. Matka Elżbieta zwraca się do mnie i patrząc prosto w oczy mówi mi autorytatywnie: „Genowefo, nakazuje pani śpiewać...” Przytakuję głową. Wiem dobrze, że nie potrafię. Nie mogę, bo mój głos jest złamany od dwudziestu lat i to na zawsze. Bez nadziei uleczenia... Matka upiera się. Jej spojrzenie staje się surowe: „Proszę śpiewać!” nakazuje mi tonem bez sprzeciwu. I po raz pierwszy od dwudziestu lat ośmielam się śpiewać publicznie...

Les anges dans nos campagnes Aniołowie naszych wiosek  
Ont entonné ce chant joyeux zanuciły radosny śpiew  
Et l'écho de nos montagnes I echo naszych gór  
Redit ce chant mélodieux odpowiada melodyjnym pi-

niem

Gloria in excelsis Deo

Gloria in excelsis Deo

Podczas kilku sekund głos mój odnajduje swoje brzmienie z przeszłości, całkowitą gamę, rozbrzmiewa pod sklepieniem kaplicy z tą samą siłą, z tą samą mocą, która była oczarowaniem alianckich żołnierzy w moim dzieciństwie. Cała melodia gloria przechodzi bez problemu. To co było nie do uwierzenia stało się rzeczywistością. Zaczynam wierzyć w cud! Niestety, tym razem nie będzie cudu. Nagle głos się załamuje. Zatrzymuję się w pełnym śpiewie. Matka Elżbieta bierze mnie za rękę i przygląda mi się uśmiechnięta. Może wierzy, że jej uśmiech złagodzi moje cierpienie? Cierpienie, które trwa od dwudziestu lat. Cierpienie pozostające wciąż żywe. Dałabym chętnie nieco wzroku, który mi zostaje i moje nogi mimo kalectwa, aby odnaleźć głos i tę radość, która jedynie uratowała mnie od intelektualnej śmierci. Umiem ofiarować, nie umiem rezygnować. Msza koncelebrowana. Piękno tej kaplicy, piękno okolicznego pejzażu, panująca tutaj samotność pozwalają mi odnaleźć nieco spokoju...

W towarzystwie siostry Klary odkryłam brzegi Jordanu. Wspólnie zrobiliśmy przechadzkę po rzece. Rzeka jest zbyt wielkim słowem, ponieważ w tym miejscu i w tym okresie Jordan podobny jest raczej do wijącego się o błotnistym dnie strumyka. Wślizgujemy się powoli pomiędzy zarośla trzciny, której zapach jest tak cudowny, że narwałam duży pęk. Odnajdzie się razem z kolekcją kamyczków zbieranych przy okazji moich przechadzek na tej ziemi tak bliskiej mojemu sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



## Aleksandra Fredry śmierci chęć gorąca

Czy można jednocześnie pragnąć żyć i umierać? Czy można z równą pogodą ducha pochylać się nad kołyską i trumną? Czy można przez łzy się uśmiechać? Tego typu pytania zdaje się nasuwać jesień życia Aleksandra FREDRY (1793—1876). Okazuje się, że ten najwybitniejszy bez wątpienia nasz komediopisarz, na scenie własnego życia wcale komediantem nie był.

Dopiero brzemenna owocami jesień pokazuje, co warty był rok. Dopiero jesień człowieka ukazuje, co warte było jego życie. Fredro miał już za sobą z górą siedemdziesiąt lat (spośród których sporo upłynęło pod znakiem wcale mu nielaskawej krytyki literackiej), gdy ziomkowie postanowili uczcić literacki dorobek pisarza, wręczając mu specjalny medal wybitny na jego cześć. Odprawiono wówczas specjalną mszę świętą w intencji jubilate, który sam — ze względu na słaby stan zdrowia — nie mógł w niej uczestniczyć. Po okolicznościowej akademii zanieśiono mu więc medal do domu. Wraz ze specjalnym błogosławieństwem, którego udzielił pisarzowi osobiście arcybiskup Wierchlejski, przyjął to Fredro ze wzruszeniem, jako promyk szczęścia pozłocający zachód jego życia. Już wtedy jednak pragnął umierać.

Gdy starzec wyzna: „*Ciężarem sobie i drugim, życie dla mnie bez powabu, a pociechą bliska śmierć*” — współczujemy mu, ale się nie dziwimy. Te same jednak słowa w ustach pisarza, który swoją twórczością tak skutecznie ludzi zabawiał i prowokował do śmiechu, słusznie chyba budzą zadziwienie. Zadziwienie to pogłębia świadomość, że Fredro był człowiekiem szczerze religijnym.

Czy zawsze tak było? Z pewnością nie, skoro w swoim autobiograficznym wierszu „*Ostatnie westchnienie*” sam wspomina, jak to niegdyś „*w bezwiednej ciemności*”, okryty kirem niewiary, „*w czarnej, bezmyślnej ślepcie*”, przez jakiś czas nawet przeczył istnieniu Boga. Z czasem jednak nastąpiło w jego życiu jakieś duchowe odrodzenie. Ocknięty jurtrzenką wiary, „*niezachwianej niczym wiary*” — jak sam stwierdził — zaczął na nowo w Bogu rozpoznawać swego najlepszego Ojca i dostrzegł mądrość Jego zamiarów. Rozpoznał w Bogu Tego, który przez całe długie życie odsuwał spod jego nóg „*szorskie skały, śliskie progi*”. Także i owa „*śmierci chęć gorąca*” wynikała raczej z tęsknoty za Ojcem, aniżeli z pogardy dla życia, w którym przecież zaznał „*sławy trochę, a czci wiele*”



oraz to, co człowiek zwykł szczególnie cenić — szczęście rodzinne i małżeńskie.

Tak chciałoby się zinterpretować słowa modlitwy, towarzyszącej zachodowi jego życia:

„*Bo ja tylko sercem całym  
Ciebie przeczul i poznałem!  
Życia mego strumień wielki  
Już się splotnął w dwie kropelki:  
Miłość Boga — miłość dzieci!...*”

Pierwszą tęczę w niebo leci, (...)  
Że słabnąca z wolna władza  
Chęć spoczynku w końcu zdradza”.

Czy był to już drugi Fredro, różny od tego z okresu pierwszej i drugiej młodości? A może jednak ten sam, równie konsekwentny w konstruowaniu komediowej intrygi i dramatu życia? Wydaje się — co brzmi może paradoksalnie — że autor nasz nawet pisanie komedii traktował bardzo poważnie. Pod koniec życia pisał już tylko do szuflady, ciągle jednak według tej samej maksymy:

„*...Jakieś były mej myśli natchnienia,  
Zawsze jednako, aż przez dno sumienia,  
Czysty ich płynął źródło.  
Karcielem nimi złych ludzi głupotę,  
Kochałem nimi Boga, prawdę, cnotę,  
Współbraci i kraj mój*”.

Gdy autor komedii chce umierać, wymierza osąd światu. Nie musi to być jednak wyrok przeciwko doczesnemu życiu. Może to być również ukłon w stronę wieczności. Gdy autor komedii chce umierać, daje świadectwo wierze, że ostatni akt dramatu jego życia ma się rozegrać już po tamtej stronie.

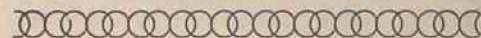
Ks. Antoni DUNAJSKI

### 100 lat Towarzystwa Naukowego w Toruniu

Istniejące w Toruniu, jedno z najstarszych w kraju Towarzystwo Naukowe, obchodzi w roku bieżącym 100-lecie swojego istnienia. Towarzystwo założone w okresie ciężkiej niewoli narodowej przez sztandarowych działaczy pomorskich, dla obrony polskiej kultury, było kierowane później przez znanych historyków: ks. St. Kujotę i ks. A. Mańkowskiego — zamordowanego w 140 r. przez Niemców. Przed 10-laty, kiedy odbudowywano i odtwarzano wnętrza zabytkowego budynku przy ul. Wysokiej 16, siedziby Towarzystwa Naukowego, przy odkopanym kamieniu węgielnym znaleziono ukryty przed pruskimi zaborcami akt erekcyjny, podpisany 18 maja 1881 r. przez licznych pomorskich patriotów. A oto najciekawsze fragmenty tego dokumentu:

„My zaś mamy w Bogu nadzieję, że Towarzystwa nasze, zyskawszy w tym domu siedzibę trwałą i własną, tym skuteczniej będą działały dla do-

bra naszego narodu i przyczynią się pracą swoją do tym szybszego podniesienia narodu naszego do godności i znaczenia na tej ziemi dziedzicznej mu przynależnego, oraz do odzyskania wolnej i samodzielnej Ojczyzny. A że to piszemy pod panowaniem obcym, z którym twardą walkę o byt nasz narodowy i przyszłość naszą staczać musimy, niech to nieszczęście, którego doznajemy, będzie straszną a zbawienną przestrożą, aby dobra narodu, jego potęgi, godności i żywotności strzegli i pilnowali, jak zbawienia własnej duszy, iżby nie popadli w los podobny naszemu: owszem ojczyznę Polską zawsze mieli wolną, samodzielną i pełną chwały!”



Czytajcie  
i rozpowszechniajcie  
„Głos Katolicki”



# Historie wciąż aktualne — szkoda !

Izrael oczekiwał Mesjasza, o którym wyrobił sobie pojęcie, że będzie Królem, Potężnym Władcą, zdolnym wyzwolić naród z uciążliwej okupacji rzymskiej i przywrócić mu dawną jego świetność. I... przywódcy tego samego narodu domagali się śmierci dla Niego właśnie za to, że mówił o królestwie i wyzwoleniu z niewoli! I tę śmierć wyszantażowali u Piłata.

Przywódcze grupy Izraela kierowały się zasadą w swoim działaniu przeciw nieuznanemu Mesjaszowi: „Uderz w pasterza, a rozproszą się owce...” I uderzyli z całą nienawiścią. Nie raz im się to udało... Tymczasem ta nienawiść, skierowana przeciw „owcom” Chrystusa, spowodowała, że się one zaczęły konsolidować, organizować, tworzyć zbiorowy opór. Zamiast rozgnać i zdeptać — pomogli pierwszym wyznawcom Chrystusa umocnić się we wierze i roznieść Ewangelię na cały ówczesny świat.

Jednostkowe i grupowe męczeństwa nie umniejszały, lecz pomnażały liczbę wyznawców Chrystusa!

Kto nienawdził Chrystusa i prześladował pierwszych chrześcijan? Czy naprawdę Żydzi?

Owszem. To byli Żydzi z pochodzenia, ze stroju, z zewnętrznych oznak religii. Ale czy to byli prawdziwi Żydzi? Wydaje się, że tak: znali Prawo Mojżeszowe, znali prorocтва mesjańskie, szumnie nazywali się Żydami, utożsamiali się z narodem i podejmowali ważne decyzje w imieniu narodu... Ale to byli ludzie, którzy w środku przestali być Żydami z wychowania i z interesów. Otrzymali wychowanie antyżydowskie, lub je zniekształcili przez konszachty z najeźdźcą. Przy Rzymianach rozwijali swoją przedsiębiorczość w uciskaniu własnego narodu i ciągnęli stąd zyski dla siebie. Im było dobrze z okupantem. Zatem ich interesem był interes okupanta, któremu wiernie służyli i umacniali jego panowanie nad wziętym w niewolę Izraelem.

Dlaczego Chrystusa tak strasznie znienawdzili, skoro na Niego czekali, a wszystkie doświadczenia z Nim i przesłanki religijne potwierdzały, że to musi być Ten, na Którego czekali?

Wyobrazili sobie, ile stracą, jeśli Chrystus w dalszym ciągu będzie nauczał i tą swoją nauką „psu” ich interesy... Jakie szanse miałby marionetkowy król Herod, gdyby nauka Chrystusa objęła całe społeczeństwo żydowskie? Czym by była Starszyzna żydowska, gdyby Chrystus wyjawiał jej machinacje? Co by znaczyli bogaci kupcy i urzędnicy na rzymskim żółdzie, gdyby słuchacze Chrystusa umi-

lowali głoszone przez Niego ubóstwo? Jaka funkcja pozostałaby kapłanom, wobec ustanowienia Nowego Rytu Ofiary i samego Kapłaństwa? Reforma Chrystusa pozbawiała ich fundamentów i znaczenia, a wytwarzała pustkę przed nimi, gdyby się nie nawrócili ze złe obranej drogi. Wyobrazili sobie to wszystko i ujrzeni możliwość ratunku dla siebie w nienawiści skierowanej przeciw Niemu i Jego uczniom. Dlatego domagali się wyroków śmierci!

Nie wyobrazali sobie tylko tego, że stali się narzędziem, którym został spełniony Plan Zbawienia Ludzkości... Żaden uczciwy Żyd nie chciałby przyłożyć ręki do największej ZBRODNI...

Czasy zmieniały układy w kalejdoskopie historii, ale ta sytuacja wciąż się aż dotąd powtarza.

Chrystus zapowiedział swoim Apostołom: są tacy, co Mnie nienawdzą i zawsze będą tacy, co was nienawdzieć będą... Będą was wodzić po sądach i niesłusznie skazywać, i wszystko zło ściągać na was... Ale się nie bójcie! Kto wytrwa aż do końca — ten będzie zbawiony. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata...

Ta zapowiedź sprawdza się z drobiazgową dokładnością. Najbardziej jednak wobec tych, którzy niosą w sobie i ze sobą Chrystusa na spotkanie z wyglądającymi zbawienia ludami i narodami. Najbardziej sprawdza się wobec każdorazowego Papieża — Zastępcy Chrystusa na ziemi. Lecz wydaje się, że wobec Jana Pawła II jeszcze bardziej niż najbardziej...

Znamy Jego troski, prace i miłość. Największym Jego umiłowaniem jest Chrystus odnaleziony w każdym człowieku i żyjący w całej ludzkości. Tej miłości człowieka poświęca wszystkie swoje wysiłki i zdrowie. Jego podróże, to próba łączenia narodów na płaszczyźnie pozapolitycznej, skoro „polityka” pogłębia niechęci, powiększa przepaście, dzieli, i niesie niezgodę między ludzi. Najwyższą Jego troską jest zaprowadzenie i utrwalenie pokoju na świecie...

Dodatkowo przyjemną dla nas sprawą jest to, że ten Wielki Papież wywodzi się z Polskiego Narodu i pozostał Polakiem w swoim międzynarodowym otwarciu na świat. Wzbudza podziw i szacunek w inaczej wierzących i nie-polskich narodach. Polacy wierni Chrystusowi i swojej Tradycji miłują Go nieporadną czasem ale autentyczną miłością...

Jednak są tacy, którzy Go nie lubią, wciąż kontestują Jego posłanie do



świata. Są tacy, którzy Go wręcz nienawdzą: jedni gotują zamachy, inni zgrzytają zębami, że się one nie udają...

Czy jednak można mieć pretensje do wojujących ateistów, że Go nie lubią za Jego głęboką WIARĘ? Czy można mieć pretensje do wichrzycieli, że Go nie znoszą za pracę dla POKOJU? Czy można mieć pretensje do fałszerzy, że Go nie lubią za głoszenie PRAWDY? Czy można mieć za złe wrogom, że Mu wciąż grożą za ochronę autentyzmu „owczarni” Chrystusa? Czy można mieć żal do pomyślników, że nań napadają, a przez to akcentują i nie chcą słuchać dlatego, że jest konkretnym Polakiem na Stolicy Piotrowej? Wszak powszechnie uznano, że już czas, aby to już nie był Włoch... i to wcale nie z nienawiści do Włochów! Taka była potrzeba czasów.

Im bowiem większa nienawiść skierowana przeciw Niemu, a w Nim — przeciw Temu, Którego ludziom zastępuje na ziemi — tym większe szanse doskonałego wypełnienia ma Jego posłannictwo do współczesnego świata. Bo Plan Boży musi się wypełnić i nie ma alternatywy... W normalnych warunkach może by był rozciągnięty w czasie i może tak doskonale by się nie spełniał! W prześladowaniu — spełnia się z większym natężeniem, z mniejszym ryzykiem błędu i w większym przyśpieszeniu.

Wyobrazilem sobie, że Lucyfer, naczelnik szatanów, w zakumulowanej pysze i wrogości stanął przed Obliczem Boga i kłamliwie usprawiedliwiał swoje przewrotne dzieło:

— Panie Boże! Ostatecznie to ja spowodowałem zbawczą Śmierć na

(Dokończenie na str. 12)



żu; nie sposób tu nie wspomnieć ludzi, którzy — zdawać by się mogło — najmniej kwalifikowali się na apostołów: polskich żołnierzy z gwardii napoleońskiej. W kronikach napisano o nich, że wbrew zwyczajom epoki ci polscy żołnierze masowo uczęszczali na Mszę świętą odprawianą przez ks. Costaz. Przychodziło ich codziennie tylu, że dzisiejszy kościół polski w Paryżu, w rozmiarach z tamtych lat, okazał się dla nich za mały. Nie oglądali się na opinie innych, na to co inni powiedzą o nich: nie ulegli zwyczajom epoki. Mieli odwagę inną iść drogą aniżeli całe otaczające ich społeczeństwo, mieli odwagę być apostołami Chrystusa.

Kolejni pasjonaci polskości zawsze katolickiej, polskości związanej z Chrystusem i Jego Kościołem — bez względu na to gdzie i w jakich warunkach wypadnie żyć dzieciom Narodu Polskiego — to grupa młodych Polaków, którym przewodzą Bogdan Jański i Adam Mickiewicz. Z grupy tej wywodzą się Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz i Aleksander Jelowiecki, którzy widząc potrzebę regularnego duszpasterstwa polskiego w Paryżu udają się do Rzymu na studia teologiczne i po otrzymaniu święceń kapłańskich wracają do Paryża. 17 lutego 1836 roku wraz z trzema innymi księżmi polskimi zakładają „Polską Misję” działającą najpierw tylko w Paryżu, a potem, w miarę jak przybywały nowe rzesze Polaków, również w innych regionach Francji.

W pochodzie pokoleń na przestrzeni tych 150 lat pośród Polonii Francuskiej nigdy nie wygasł i wygasnąć nie może ten duch apostołski, tym bardziej, że od ponad sześćdziesięciu laty polonijna Akcja Katolicka przyjęła formy organizacyjne.

Naszemu pokoleniu wypadło znów przeżywać sytuację podobną do tej, na jaką natknęli się przed ponad 150-ciu laty polscy żołnierze napoleońscy. I nie pozostaje nam nic innego, jak pójść ich śladami: wbrew zwyczajom epoki pozostać przy Chrystusie i Jego Kościele! Wbrew zwyczajom epoki, mocni w wierze, ponagleni nauczaniem Ojca św. Jana Pawła II, wiedzeni miłością do Boga i ludzi — będziemy wypełniać nasze kościoły na niedzielnych Mszach świętych;

— będziemy pilnować naszej polskiej pobożności eucharystycznej wynikającej z wiary i żywego przekonania, że Eucharystia jest Najświętszym Sakramentem realnej obecności Boga i Chrystusowej Ofiary Krzyża;

— pojednania z Bogiem będziemy szukać tylko w sakramentalnej, indywidualnej spowiedzi świętej, a nie w imprezach namiastkowych wielokrotnie napiętnowa-

nych przez Ojca świętego i urząd nauuczycielski Kościoła;

— zatroszczymy się o budzenie nowych powołań kapłańskich i zakonnych w naszych rodzinach, bo nie ma Kościoła bez Eucharystii, a Eucharystii nie ma bez sakramentalnego kapłaństwa;

— Dopilnujemy, by w naszych rodzinach i w naszym otoczeniu nie było dzieci religijnie zaniedbanych: dzieci nie uczęszczających na katechizm, nie korzystających z niedzielnej Mszy świętej i Sakramentów świętych. Jest to nasze ogromnie ważne dziś zadanie, dziś gdy zły duch czyni wszelkie zakusy, by dzieci wychować bez Boga, by je od Boga oderwać, by ukraść im dzień zagwarantowany dotąd na naukę katechizmu.

W uroczystość Chrystusa Króla, w nasze patronalne święto, uświadamiamy sobie dziś nasz obowiązek apostołstwa wy-

nikający z odpowiedzialności naszej za los Chrystusowego Królestwa, które choć nie jest z tego świata — na tym świecie ma się kształtować w sercach naszych i w sercach wszystkich ludzi, a zwłaszcza wszystkich ludzi ochrzczonych. Obowiązek apostołstwa spoczywa w szczególności na całej Akcji Katolickiej, na całym naszym Polskim Zjednoczeniu Katolickim, na każdym Związku wchodzącym w skład PZK, na każdym bractwie, towarzystwie czy kole i wreszcie na każdym, kto do nich przynależy. Każdy z osobna i wszyscy razem, mimo, że zwyczaj i obyczaje epoki są inne, naszym życiem, czynem i słowem chcemy budować Królestwo Chrystusowe.

**Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.  
Sekretarz Generalny PZK**

Hesdigneul-les-Béthune

Uroczystość Chrystusa Króla 1985 roku.

## BALLADA JESIENNA

Rozpłakały się krzaki leszczyny,  
gdy wiatr zawiał i pokropił deszczem,  
na zachmurzonym niebie usiadła tęsknota  
i poczęła z serc ludzkich rozdzierać zasłony.  
Wiatr poderwał kurzawą spadłe liście złote  
i popędził gdzieś w tańcu szalonym,  
Babina na ściernisku zbierała porzucone kłosa  
i nuciła z przejęciem: „Pod Twoją obronę”...  
Pustka stała dokoko, jak Matka Bolesława  
i milczącym spojrzeniem patrzyła na strony,  
by odnaleźć radości wątek utracony  
i ukoić swą duszę litościwym głosem.  
Kiedyż to było?  
gdy szumiąco zboże, a kwiaty kwitły na łące,  
śpiewając wolnością i słońcem,  
o doli moich braci walczących z nadzieją,  
że z ich krwi tak przelanej,  
ziemia wyda swe plony  
i nowe wiatry wolności powieją,  
otworzą się mogiły  
i wstaną duchy braci, by cieszyć się z nami.  
Płaczą liście leszczyny  
po niebie obłoki płyną,  
babina zbiera kłosa i nuci sobie samej,  
tę nabożną pieśń ojców,  
co szła z nimi przez życie  
i dodawała mocy ginącym obrońcom.  
Już za chmurą sine  
ukryło się słońce,  
a wiatr z nową siłą podrzucił spadłym liściem,  
tak smutno człowiekowi, że wszystko przemija,  
a on stoi i patrzy z uwagą, i myśli, i żyje.  
Czy jeszcze mi te kwiaty pachnieć będą słońcem?  
a wiatr mi pieśń dziecięcą będzie nad ścierniskiem  
szumiął jesienną porą?  
Ach, jak słodko jest czasem tak pomarzyć o wszystkim,  
Gdy wiatr jesienny mi wali o okno z uporem,  
i przypomina ludziom jak to było wczoraj!

JULIAN MAJCHERCZYK



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## Podróż Papieża do Genui

W sobotę 21 września Jan Paweł II rozpoczął dwudniową podróż apostolską do Genui. Jest to 51 podróż pasterska Papieża poza Rzym na terenie Włoch. Pierwszym było spotkanie z robotnikami i ich rodzinami w jednym z pawilonów zakładów metalurgicznych. Spotkanie to, w którym wzięło udział około 4 tys. osób, odznaczało się niezwykle ciepłą — rodzinną atmosferą. Papież mówił między innymi: „Nigdy nie ustane w powtarzaniu wszystkim i w zachęcaniu wszystkich do nadziei i odwagi płynących z Ewangelii i znajdujących potwierdzenie w znakach czasów. Muszę jednak dodać, że nowe struktury nie przychodzą bez nas, tzn. bez naszej konstruktywnej współpracy w wypełnianiu się planu Bożego w historii”. Nawiązując do centralnej myśli swej encykliki „Laborem exercens”, Jan Paweł II powiedział: „We wszystkich sprawach dotyczących pracy, we wszystkich próbach rozwiązań, we wszystkich procesach zmian ekonomicznych i społecznych, w odnowie przemysłowej, w reorganizacji przedsiębiorstw, we wszystkich nowych technologiach i doświadczeniach nastawionych na zwiększenie produkcji — centrum uwagi, podmiot, cel, do którego się zmierza, stanowi i musi stanowić człowiek w swoim pełnym wymiarze fizycznym, psychicznym, duchowym, rodzinnym, społecznym i kulturalnym. Na tę kluczową zasadę pragnę wskazać wobec was, drodzy robotnicy genueńscy. Przedkładajcie racje człowieka nad struktury i systemy organizacyjne, których celem jest mu służyć, a nie podporządkować go sobie. Miejcie przed oczyma człowieka, w którym jaśnieje obraz Boży, bardziej niż w dobrach materialnych i maszynach”.

Ważnym spotkaniem drugiego dnia podróży było spotkanie z młodzieżą w Pałacu Sportu. Przemawiając do młodych Ojciec św. podkreślił m. in., że spojrzenie szczególnego umiłowania Chrystus kieruje do młodzieży, jak skierował kiedyś na bogatego młodzieńca z Ewangelii. „Trzeba zwrócić uwagę na to pełne miłości spojrzenie Chrystusa, które wzbudza w każdym młodym wyższe aspiracje. Wy wiecie dobrze, że nie ma spotkania, które by nie pozostawiało jakiegoś śladu. Stąd też spotkanie z miłującym spojrzeniem Chrystusa nie może nie dotknąć tak

od wewnątrz, jak i zewnątrz, ludzkiego życia”.

W godzinach popołudniowych papież przybył na plac Zwycięstwa, gdzie z udziałem około 40 tys. wiernych, kilkunastu biskupów i kulkuset księży odprawił Mszę św. beatyfikacyjną Virginii Centurione. W homilii papież powiedział m. in.: „Głęboka miłość do Chrystusa, autentyczna miłość do ubogich i potrzebujących — oto orędzie, jakie Virginia powtarza dziś miastu Genui. Takiemu, jakie ono dzisiaj jest, ze swym gwałtownym rozwojem, z gorączkową aktywnością miasta portowego i jego fabryk. Genua musi być, jak zawsze była, miastem chrześcijańskim. Niech będzie miastem dającym świadectwo Chrystusowi w konfliktach idej, jakie dziś rzucają wyzwanie wierzącym, domagając się od nich, aby żyli miłością, zgodną z głoszonymi zasadami. Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa powtarza się ustawicznie ten zmuszający do wyboru dylemat między wezwaniem Chrystusa a fascynacją świata. Dostrzegamy istnienie trudnej konfrontacji między dobrem, nieustannie głoszonym przez słowo Boże, przez Chrystusa i Jego świadków, a dobrem pozornym, podtrzymywanym przez usprawiedliwienie i sukcesy o charakterze jedynie ziemskim i ludzkim. Wydaje się, że tutaj biorą początek jakby dwie drogi moralne, dwie sprzeczne etyki i chrześcijanin musi dokonywać trudnych wyborów”.

## Kościół katolicki w Tajlandii

W Tajlandii na tysiąc wiernych, przypada jeden kandydat do kapłaństwa. W stosunku do ilości wiernych jest to najwyższa w Kościele katolickim liczba seminarzystów. Wypowiadając się na ten temat, abp. Bangko-ku kard. M. Kitbunchu wskazał na związek między dużą ilością powołań a ogólnym rozwojem Kościoła katolickiego w Tajlandii. Zainteresowanie katolicyzmem wzrosło zwłaszcza od czasu wizyty papieskiej w tym kraju. Stosunki między państwem a Kościołem, jak stwierdził kardynał, układają się dobrze. Wysoko oceniana jest społeczna działalność Kościoła. Kościół prowadzi sierocińce, domy starców i szkoły, do których uczęszcza ok. 200 tys. dzieci, w większości niekatolickich. Znana jest działalność Kościoła w slumsach Bangko-ku. W Tajlandii reli-

gią państwową jest buddyzm. Katolików jest ok. 250 tys., co stanowi 0,4 proc. ogółu ludności.

## Prześladowania chrześcijan w Burundii

W dalszym ciągu trwają prześladowania wspólnot chrześcijańskich w Burundii. O sytuacji Kościoła katolickiego w tym kraju poinformował niedawno przedstawiciel Katolickiej Federacji Środków Społecznego Przekazu we Francji. „Według jego oświadczenia od lutego br. 95 zagranicznych misjonarzy zostało zmuszonych do opuszczenia Burundii, zlikwidowano wszystkie czasopisma katolickie, obowiązuje zakaz odprawiania Mszy św. w kościołach i kaplicach przed godz. 17, tzn. przed zakończeniem normalnego dnia roboczego. Za nieprzebranie tego zarządzenia 12 księży i kilkadziesiąt osób świeckich zostało wtrąconych do więzienia, innych skazano na wysokie grzywny.

## Sytuacja w Chile

Abp Santiago de Chile kard. Juan Larrain w specjalnym oświadczeniu ostro potępił władze państwowe za stosowanie przemocy w tłumieniu uzasadnionych protestów społeczeństwa odbywających się w formie manifestacji pokojowych. W czasie kolejnego Dnia Protestu Narodowego, 4 września, zostało zabitych 6 osób, kilkadziesiąt odniosło rany, a ponad 500 aresztowano. „Nie jest to właściwa droga — stwierdził kardynał — do realizacji tak potrzebnej w naszym kraju jedności”. Kardynał wzywa do podjęcia uczciwego dialogu, co stro-  
na rządowa zdecydowanie odrzuca.

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Kan. J. WAWRZYŃCZAK

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens



# Echa akademii Maryjnej w Paryżu

Dnia 13-go października 1985 r., Bractwo Żywego Różańca w Paryżu, urządziło uroczystość na cześć M.B. Różańcowej, swej Patronki.

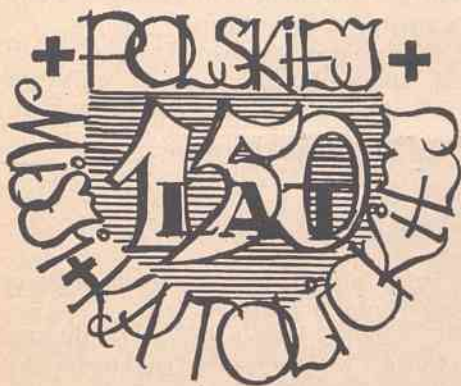
Uroczysta Msza św. została odprawiona w Kościele Polskim przez Księży: J. Frelicha i D. Zielińskiego w intencjach Bractwa i Ojca św., a była poprzedzona wspólnym Różańcem o godz. 15-tej 30. Kościół był wypełniony wiernymi po brzegi.

Następnie, członkowie Towarzystw Miejskowych i Parafianie zaczęli wypełniać salę, która była już przygotowana przez członkinie Bractwa na tę uroczystość. Hymnem Bractw Różańcowych rozpoczęto Akademię.

Następnie prezeska Wiktoria Kurdziel powitała obecnych Księży. Był ks. Jerzy Ciechowski, sekretarz gen. PMK, ks. Jan Frelich, ks. Daniel Zieliński, nowy Asystent Bractwa, Brat Władysław Szynakiewicz, Siostry Zakonne i wszystkich zebranych na sali.

Chór kościelny Polonia, pod dykcją p. Heleny Goworek, wykonał doskonale kilka pieśni Maryjnych. Ks. Asystent Zieliński wygłosił referat na temat modlitwy Różańcowej: kiedy powstał Różaniec, jego rozwój, kolejność ewolucji; Wszyscy słuchali z dużą uwagą tego nader ciekawego przemówienia, dobrze opracowanego, nagradzając go hucznymi oklaskami.

Z kolei dwie członkinie Bractwa Łucja Pawlicka i Wanda Malinowska wygłosiły okolicznościowe wiersze.



## Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

**Czy wolno nam zaprzepaścić tak  
bogaty dorobek minionych pokoleń?  
Zachowajmy go i przesyćmy  
Przeszłość... Teraźniejszością!**

Punktem „kulminacyjnym” były deklamacje Rodaczki z Kraju p.t. „Matka Boża w poezjach polskich poetów...” — Tak więc fragmenty utworów Krasickiego — Słowackiego — Mickiewicza — Norwida i innych. Te deklamacje też rzęsiście oklaskiwano. Hieronim Rogowski, prezes P.Z.K. ok. Paryż, zabierając głos, przekazał podziękowanie pod adresem prezeski W. Kurdziel, za dokładne przygotowanie tej uroczystości Maryjnej. Emilia Pawlik wiceprezeska, przypomniała, że w październiku b. r. mija 20 lat od daty poświęcenia ostatniego Sztandaru Bractwa (10. 10. 1975).

Gdy dziś wspominamy to, nie możemy pominąć osoby ks. Zbigniewa Bernackiego, ówczesnego Rektora P. M.K., bo to On właśnie dokonał poświęcenia nowego Sztandaru, darzył Bractwo Różańcowe serdecznością, uznaniem, za jego rozległą działalność społeczną i religijną, żywotność i ciągły rozwój... Dziś Ks. Rektora nie ma — Bóg powołał Go do Siebie 13. 08. 1985 zupełnie niespodziewanie, a my tu w Paryżu którzy widywaliśmy Go nie-

mal że na co dzień, jesteśmy wstrząśnięci tym wydarzeniem i głęboko zasmuceni...

Na zakończenie przemówił Ks. Asystent Zieliński, dziękując tym wszystkim osobom, które wzięły udział w programie Akademii, a także i tym za przybycie, by razem z Bractwem Różańcowym przeżyć te podniosłe momenty na cześć M.B. Różańcowej. Zaproszono wszystkich do pozostania na „lampkę wina” i podwieczorek przygotowany przez członkinie. Odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego, zakończono pierwszą część.

Druga część — to spotkanie towarzyskie przy stołach wypełnionych kanapkami, wyborowymi placzkami i różnymi napojami. Gdy się posilono Ks. Asystent zaproponował wyświetlenie filmu o tematyce religijnej. Uczestnicy opuszczali salę zadowoleni z dobrze spędzonej niedzieli, podkreślając wysoki poziom całej Akademii Maryjnej. Paryż w październiku 1985.

Obecna

## — Melodia Prefacji —

*Pełna pokoju pokoro ekstazy  
Rozpieraająca przestworza,  
Ciszo przedziwna spojrzenia bez skazy,  
Zatrważająca... lecz Boża,  
Cudzie zachwytu, który się zapada  
W siebie i w niebo... i gwiazdami włada  
Z tklivością, w której jaśnieje korona,  
Święta Prefacjo, bądź błogosławiona!*

*Inne harmonie, jak mroczne opary,  
Kłębią się w ciągłym zamęciu,  
Ty jedna sięgasz w najdalsze bezmiary,  
Gdzie gaśnie wszelkie pojęcie  
I tylko Wiara świetlanym swym mrokiem  
Oczy przenika i staje się wzrokiem,  
A wszystko inne wietrzeje lub kona...  
Święta Prefacjo, bądź błogosławiona!*

*Prefacjo Mszalna, melodia prastara,  
Tętniąca chwałą przez wieki,  
Gdziekolwiek świeci Najświętsza Ofiara  
Na ciężkie, ludzkie powieki,  
Rozbudź w nas ducha, aż serc naszych głązy  
Błyszczą płomieniem kosmicznej ekstazy —  
Tej, którą ludzkość zostanie zbawiona...  
Za to prorocstwo, bądź błogosławiona!*

17. XI. 1984

Michał KWIATKOWSKI



# Polska Fundacja Jana Pawła II w Watykanie

## Geneza — cele — zadania na przyszłość

### TROCĘ HISTORII

Nie trzeba przypominać, że wybór Ks. Kard. K. Wojtyły na Papieża rozbudził świadomość polską wśród emigracji i Polonii.

Jednym z przejawów tej świadomości było podjęcie inicjatywy, kielkującej zresztą od dawna, stworzenia w Wiecznym Mieście ośrodka, który byłby przekazicielem dorobku polskiej kultury chrześcijańskiej w świecie, a zwłaszcza w naukowym świecie katolickim. Rzym, miejsce kilku uniwersytetów papieskich i różnych wyższych uczelni katolickich, jest właściwie jedynym miejscem, gdzie taki ośrodek polskiej kultury katolickiej powinien być powstać.

Już w pierwszym roku pontyfikatu rozpoczęto poszukiwania jakiegoś obiektu, odpowiedniego na siedzibę ośrodka.

Niezależnie od starań o ośrodek kultury, od czasu wyboru Jana Pawła II zwiększyły się ogromnie pielgrzymki Polaków do Rzymu i to zarówno z Kraju jak i Emigracji. Przede wszystkim Polacy z Ojczyzny wymagają szczególnej troski, gdyż posiadają bardzo ograniczone możliwości dewizowe. Poszukując miejsca na ośrodek kultury, szukano takiego miejsca, które mogłoby również służyć jako schronienie dla pielgrzymów. Obiekt taki znaleziono przy via na Cassia na przedmieściu Rzymu. Był to dom generalny żeńskiego zgromadzenia zakonnego, który z miejsca „nawet bez większych adaptacji mógł zaraz służyć jako dom pielgrzyma. Rozpisana została na emigracji zbiórka funduszy na kupno domu, z inicjatywą wystąpiły Stany Zjednoczone, a wkrótce inne kraje dołączyły do inicjatywy, tak, że w niedługim stosunkowo czasie, zwłaszcza dzięki kilku nadzwyczajnym ofiarodawcom, osiągnięto potrzebną sumę. Dom ten, nazwany Domem Jana Pawła II, został w listopadzie 1981 roku przekazany przez Emigrację Ojcu Świętemu na specjalnej uroczystości.

Dom Jana Pawła II miał służyć przede wszystkim jako Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej. W pierwszym okresie odbywały się w nim spotkania i odczyty, prowadzona była działalność wydawnicza. Jednak problem zaspokojenia potrzeb pielgrzymów był tak duży i tak nagły, że praktycznie Dom Jana Pawła II stał się z czasem domem pielgrzyma, chociaż służy również na sympozja, czy kursy letnie.

### SYTUACJA PRAWNA

Posiadanie własności nakazywało skucie takich rozwiązań prawnych, któ-

re zabezpieczyłyby własność jako polską i kościelną na przyszłe pokolenia. Osobowość prawną posiada w Rzymie Ośrodek i Kościół św. Stanisława. Okazało się niewskazane połączenie prawne Domu Jana Pawła II i jego działalności z Ośrodkiem Duszpasterstwa Emigracji (z dawną Fundacją Kard. Hozjusza). Najwłaściwszą formą okazało się powołanie do życia nowej Fundacji, mającej swoją siedzibę w Państwie Watykańskim, ale która może posiadać nieruchomości i majątek, poza terytorium Państwa Watykańskiego. Fundacja ta pod nazwą „Fundacja Jana Pawła II” została powołana przez Ojca Świętego specjalnym dekretem w trzecią rocznicę pontyfikatu 16 października 1981 roku. Zwierzchnictwo nad Fundacją w czasie trwania obecnego pontyfikatu ma sam Ojciec Święty. W przyszłości zarząd nad Fundacją w imieniu Kościoła w Polsce, przyjmie każdorazowy Metropolita Krakowski Fundację zarządza powołana przez władzę zwierzchnią, Rada Administracyjna, złożona z dziesięciu członków na okres trzech lat. Obecnym przewodniczącym Rady Administracyjnej jest Ks. Kard. W. Rubin. (Z powodu jego choroby, tymczasowo przewodniczy Rada Ks. Bp S. Wesoły).

### DZIAŁALNOŚĆ FUNDACJI

Fundacja realizuje swoją działalność przez trzy instytucje: Dom Polski Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury chrześcijańskiej i Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II. Instytucje te są niezależne między sobą, ale każda jest częścią Fundacji.

a) Dom Polski Jana Pawła II. Jak już wspomnieliśmy, służy pielgrzymom z Kraju i Emigracji. Tylko w pierwszych dziesięciu miesiącach bieżącego roku skorzystało z usług Domu około 6 tys. pielgrzymów. Jest to ogromna liczba i sama mówi ile trzeba wysiłku, by Dom mógł spełniać swoje zadanie.

b) Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej. Jak powiedział Ojciec Święty: „Szukamy profilu, który umożliwiłby obecność polskiej kultury, polskiej historii, a poprzez to jakoś i polskiego narodu w Rzymie, który jest miejscem spotkania, ośrodkiem jedności pomiędzy wieli narodami, kulturami, historiami...” (16.10.81).

Instytut szukając właściwego profilu rozwinął swoją działalność na razie w trzech kierunkach. Ważniejszymi przejawami tej działalności w roku 1985 są:

1) Sympozja Naukowe — W tym roku Instytut zorganizował trzy sympozja.

— Wspólnie z Krakowskim Klubem Inteligencji Katolickiej zorganizowano sympozjum pt. „Implikacje pastoralne podróży Jana Pawła II do Polski”.

— W przygotowaniu jest sympozjum organizowane wraz z Ecole Française de Rom na temat: „Ewangelizacja Europy Północno-Wschodniej w XIV wieku.

— Wraz z Papieskim Instytutem Studiów Kościelnych zorganizowano polską sekcję w ramach Międzynarodowego Kongresu Świętych Cyryla i Metodego na temat: „Chrześcijaństwo wśród Słowian”.

2) Stypendia - Udzielono w tym roku 9 stypendiów naukowcom z Polski prowadzącym prace badawcze w zakresie nauk humanistycznych.

3) Wydawnictwa - Wydano dwie książki - Jedna pt. „Orędzie Pokojowe Pawła VI i Jana Pawła II”. Druga (w druku) pt. „Wiara i kultura w wypowiedziach Jana Pawła II”.

(W poprzednich latach wydał kilka pozycji książkowych również Dom Jana Pawła II. Obecnie akcja wydawnicza prowadzona jest wyłącznie przez Instytut Kultury).

Nad działalnością Instytutu czuwa Rada Naukowa złożona z naukowców z Kraju i zagranicy, która ukierunkowuje jego prace. Dyrektorem Instytutu jest Ks. dr M. Radwan, a sekretariat Instytutu mieści się w pobliżu Watykanu przy via Porta Angelica 63.

c) Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II. Ośrodek ma siedzibę w Domu Jana Pawła II i prowadzi pracę w trzech kierunkach: muzealnym, bibliotecznym i archiwalnym.

W dziale muzealnym Ośrodek posiada już zinventaryzowanych i opisanych 1900 przedmiotów, głównie różnych darów przekazywanych Ojcu Świętemu.

W dziale bibliotecznym skatalogowanych jest już 3.500 pozycji, a około 10.000 książek czeka na skatalogowanie.

Dział archiwalny obejmuje głównie dokumentację prasową.

Ośrodkiem kieruje Ks. dr M. Jagosz, który jest równocześnie Dyrektorem Domu Jana Pawła II.

### ŚRODKI FINANSOWE

Skąd Fundacja bierze fundusze na tak szeroką działalność? Na zakup Domu, jak wspomniano, została przeprowadzona zbiórka wśród całej polskiej Emigracji. Po zapłaceniu nieruchomości, pozostało jeszcze kilkaset tysięcy dolarów. Pieniądże te zostały zdeponowane jako

(Dokończenie na str. 11)



fundusz na koncie zamkniętym. Jedyne procenty z tego funduszu i wpływające dalsze ofiary stanowią podstawę finansową działalności Fundacji.

Dom Polski Jana Pawła II jako dom pielgrzyma stara się pokrywać bieżące wydatki z minimalnych opłat pielgrzymów. Nie wypracuje on jednak funduszy niezbędnych do pokrywania większych inwestycji i napraw. Muszą być one pokrywane z funduszu Fundacji.

Natomiast Polski Instytut Kultury i Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II oparte są całkowicie o fundusz Fundacji. Przed końcem roku obie instytucje jak i Dom Polski Jana Pawła II przedstawiają swoje preliminarze budżetowe i Rada Fundacji w zależności od posiadanych funduszy, decyduje o realizacji ich budżetów.

### TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ FUNDACJI

Fundacja będzie mogła prowadzić i rozszerzać swoją działalność o ile zdeponowana suma będzie się zwiększała i wypracowywała większy dochód procentowy. Stąd powstała myśl zorganizowania Towarzystw Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II. Ich zadaniem niezależnie od mobilizowania środków finansowych dla zwiększenia stałego kapitału zakładowego.

Po rozważeniu różnych możliwości organizacyjnych, ustalono, że Towarzystwa winny mieć takie formy prawno-organizacyjne jakie przewiduje ustawodawstwo danego kraju dla tego rodzaju instytucji. Niemniej jednak zasadnicze cele Kół Przyjaciół winny odpowiadać charakterowi i głównym zadaniom Fundacji.

I tak na przykład w Stanach Zjednoczonych, w Nowej Anglii, istnieje już od kilku lat „Polsko-Amerykańska Fundacja Jana Pawła II”, która prowadzi działalność kulturalną, a ustalony procent dochodów przekazuje na Fundację w Rzymie. Podobna Fundacja organizuje się w Stanie New Jersey. Powstało również Koło Przyjaciół Fundacji w Waszyngtonie. W trakcie organizowania są Koła Przyjaciół w różnych innych środowiskach w Stanach Zjednoczonych, a także i na innych terenach. W zasadzie byłoby bardzo pożądane, żeby tworzące się organizacje przyjmowały nazwę „Kół Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II”. Zapewniłoby to bardziej jednolity charakter całej akcji.

Na spotkaniu „fundatorów” Domu Jana Pawła II w czerwcu br. z okazji poświęcenia tablicy upamiętniającej nazwiska poważniejszych ofiarodawców, przedyskutowano różne możliwości dalszej akcji na rzecz Fundacji. Zebrani by-

li jednomyślni, że należy podjąć wszelkie wysiłki, by zwiększyć podstawowy fundusz Fundacji tak, by mogła ona rozwijać szerszą działalność i ukierunkowywać ją również na zaspokojenie potrzeb kulturalnych Polonii.

Ustalono m.in., że należałoby propagować trzy rodzaje członkostwa w Kółach Przyjaciół: zwyczajne (wysokość składek zgodnie z decyzją poszczególnych Kół; wspierające (zobowiązanie do stałych rocznych donacji w wysokości nie mniej niż sto dolarów i wieczyste (tysiąc dolarów i więcej). Nazwiska osób i nazwy Wspólnot Parafialnych, organizacji etc. tej ostatniej kategorii będą uwiecznione na tablicy pamiątkowej Domu Jana Pawła II. Poza tym duży nacisk położono na propagowanie doraźnych ofiar, organizowanie specjalnych akcji zbiórkowych itp.

W przemówieniu do obecnych na specjalnej Audjencji uczestników uroczystości odsłonięcia tablicy, Ojciec Święty powiedział:

„Nieocenione są także zasługi Emigracji w tworzeniu i pomnażaniu naszej kultury w świecie i w dawaniu świadectwa o Polsce: jaką była i jaką być powinna.

Z tego samego ducha zrodził się także Dom Polski w Rzymie, który odpowiada naszej tradycji historycznej i wzbogaca znacznie stan posiadania polskiego Kościoła w Wiecznym Mieście. Mówimy „dom”, bo idea ta jest nam bardzo bliska i droga. Ale wiemy, że chodzi o sprawę o wiele szerszą niż dach nad głową. Chodzi o obecność Polski i jej duchowego dorobku w świecie. Chodzi o obecność i kontakt z innymi duchami polskiego, polskiej historii i kultury. Kulturę tę przeżyliśmy razem z wiarą i chrztem przeszło tysiąc lat temu z Rzymu. Ona kształtowała nasze nadzieje i narodowego ducha. Jesteśmy przywiązani do wartości tworzonych w przeszłości, bo one stanowią naszą tradycję historyczną: i w nich Polacy broniąc swej tożsamości odnajdywali zawsze swoją ostoję i źródło jedności i tożsamości narodowej, państwowej. Chrześcijaństwo było nie tylko źródłem tej kultury i jej zaczynem, ale Kościół, dzieląc wiernie los narodu, zrósł się ściśle z jego bytem i z jego historią. A otwarcie się człowieka na Boga nie odrywało go od spraw życia na ziemi, lecz przeciwnie było inspracją do walki o obronę niepodległości, sprawiedliwości i godności narodu i poszczególnych ludzi. Dlatego uprawnione jest pragnienie, by kultura ta, wzbogacona wielorakim doświadczeniem i własnym dorobkiem, była obecna w zachodnim świecie, któremu tyle zawdzięczamy. By była obecna w dialogu o kulturze i w dialogu kultury. By wspólnie z nimi mogła ukazywać i wypracowywać, w oparciu o Chrystusową Ewangelię, te wartości, które bogacą i doskonałą czło-

wieka, które służą jego godności i pełnemu powołaniu.

Bardzo cenna jest rola tego Polskiego Domu w Rzymie, dachu nad głową jakiego znajdują tu pielgrzymi, którzy dzięki Bogu wciąż licznie przybywają z Polski i z Emigracji. Bardzo cenna jest opieka duszpasterska, która ułatwia im przeżycie Rzymu, jego chrześcijańskiego bogactwa w duchu wiary. Trzeba, by pod tym względem Dom ten stał się dla nich jeszcze bardziej domem: domem polskim, domem własnym. Ale trzeba także, by dojrzał do roli pomostu między Ojczyzną i Emigracją; by stał się miejscem spotkania naszej chrześcijańskiej kultury z kulturami innych narodów, by służył duchowemu pielgrzymowaniu tych kultur, ich wymianie, ich wzajemnemu bogaceniu, by mógł przyczynić się do budowy jedności Europy i świata, opartej na Chrystusowych zasadach: miłości, sprawiedliwości, prawdy i pokoju”. (27.6.1985)

Osoby pragnące pomóc w zorganizowaniu Koła Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w swoim środowisku, mogą otrzymać wszelkie informacje zwracając się do: „Fundacja Jana Pawła II”, Via Cassia 1200, 00189 - Roma.

### Zdaniem pedagoga

Solidarność ze św. Józefem — Robotnikiem nie jest poza zasięgiem twoich możliwości. Masz przecież rodzinę i pracę. Trzeba tylko, abyś był razem z rodziną. Trzeba tylko, abyś był dla rodziny. Trzeba tylko, aby twoją pracę przenikał ten sam duch, co pracę św. Józefa. Trzeba tylko, aby w twojej rodzinie panował ten sam duch, co w rodzinie św. Józefa... Solidarność ze św. Józefem — Robotnikiem nie jest poza zasięgiem twoich możliwości.

Twoją godność podarował ci Ten, który cię stworzył. Twoją godność potwierdził Ten, który cię odkupił. Jesteś niepowtarzalnym obrazem swojego Stwórcy i Odkupiciela. Nie zawdzięczasz swojej godności. żadnym ludzkim dekretem, orzeczeniem... ani wykonywanej przez siebie pracy. To praca, jakkolwiek by nie była, zyskuje godność dlatego, że ty ją wykonujesz. Co więcej, nie możesz ze swojej godności zrezygnować. Możesz udawać, że jej nie masz. Możesz ją nawet podeptać. Możesz się zeszmacić uczestnictwem w pozorach. Ale twoja godność, choć sponiewierana, pozostanie. I pozostanie cierpliwie i do końca czekający Stwórca i Odkupiciel, gotowy otworzyć ci oczy na twoją godność. Jeżeli tylko zechcesz.

Kazimierz GORZEŁOK



# LITURGIA NIEDZIELI

## Uroczystość Chrystusa Króla, rok B

**Antyfona na wejście** Ap 5, 12 ; 1.6

Baranek zabity, godzien jest wziąć potęgę i bogactwo i mądrość i moc — cześć i chwałę. Jemu chwała i panowanie po wszystkie wieki.

### Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w umiłowanym Synu Twoim, Królu wszechświata, spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli służyło Tobie i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego.

„Wierzę”.

### Modlitwa nad darami

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię, Boże, aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom daru jedności i pokoju. Który żyje i króluje.

### Prefacja

Ks. Pan z wami.  
W. I z duchem twoim.  
K. W górę serca.  
W. Wznosimy je do Pana.  
K. Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu.  
W. Godne to i sprawiedliwe.  
Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słusne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszchemogący wieczny Boże.

Ty namaściłeś olejem wesela Jednorodzonego Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiekuiętego Kapłana i Króla wszechświata ; aby dopełnił tajemnicy odkupienia rodzaju ludzkiego, ofiarując Siebie samego na ołtarzu jako niepokalaną ofiarę pojednania : i aby poddawszy swej władzy wszystkie stworzenia, przekazał nieskończonemu Majestatowi Twojemu wieczne i powszechne królestwo, prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Przeto z Aniołami i Archaniołami, z błogosławionymi Duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios, śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając :

Święty, Święty, Pan Bóg, Zastępów. Pełne są niebios a i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

**Antyfona na Komunię** Ps 28, 10-11

Pan zasiądzie jako Król na wieki, Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

### Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem nieśmiertelności, prosimy Cię, Panie abyśmy dostąpiwszy zaszczytu pełnienia nakazów Chrystusa, Króla wszechmogącego, mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

### Pierwsze czytanie

 Dn 7, 13-14

Królestwo Syna Człowieczego  
Czytanie z Księgi proroka Daniela.

Patrzyłem w nocnych widzeniach, a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

Oto słowo Boże.

### Psalm Responsoryjny

Ps 93 (92), 1, 2 i 5 (R. : por. 1a)

tu.  
**Refren :** Pan Bóg króluje, pełen majestatu.

Pan króluje, obłókł się w majestat,  
Pan odział się w potęgę i nią się przepasał, tak świat utwierdził,  
że się nie zachwieje.

### Refren.

Twój tron niewzruszony na wieki,  
Ty od wieków istniejesz, Boże.  
Świadectwa Twoje bardzo godne są wiary, †

Twojemu domowi przystoi świętość,  
po wszystkie dni, o Panie.

### Refren.

### Drugie czytanie

 Ap 1, 5-8

Chrystus jest władcą królów ziemi  
Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Jezus Chrystus jest Świadkiem Wiernym, Pierworodnym umarłych i Władcą królów ziemi. Tym, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swojemu : Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

Oto nadchodzi z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak : Amen.

Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, który jest, który był i który przychodzi, Wszchemogący.

Oto słowo Boże.

### Śpiew przed Ewangelią

 Por. Mk 11, 10

**Aklamacja :** Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie ; błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

**Aklamacja :** Alleluja, alleluja, alleluja.

### Ewangelia

 J 18, 33b-37

Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata.

+ Słowo Ewangelii według świętego Jana.

Piłat powiedział do Jezusa : «Czy Ty jesteś Królem żydowskim ?»

Jezus odpowiedział : «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie ?»

Piłat odparł : «Czy ja jestem Żydem ? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Cóż uczynił ?»

Odpowiedział Jezus : «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd».

Piłat zatem powiedział do Niego : «A więc jesteś Królem ?»

Odpowiedział Jezus : «tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu».

Oto słowo Pańskie.

(Dokończenie ze str. 6)

Krzyżu Twojego Syna ! To ja — napędzając strachu — zganiałem Twoje owieczki do kupy i zaprawiałem w odporności na zło ! To ja — siejąc kłamstwa — otwierałem ludziom oczy na Prawdę ! To ja ratowałem Twój Kościół przed zboczeniem z drogi przez wzbudzenie wraźych postaw w buntownikach ! To ja przyspieszałem zbawienie ludziom, jawnie walcząc z Tobą !... Chyba zasługuję na zwolnienie z kary piekła... powinienem być zbawiony ?

W odpowiedzi Bóg zapytał :

— A co z tyłoma szeregami moich dzieci, których wplątałeś w swoje matnie, wpędziłeś na dno nieszczęścia i rozpacz, i do piekła ściągnął ?

Żle się dzieje, gdy nieszczęśliwy po uświadomieniu sobie swojej nędzy powierza swoje zbawienie pazurom Mistrza Zakłamania... !

Rodacy ! Do stu kaduków ! Istnieje przecież jakaś płaszczyna, która nas z Papieżem i między sobą łączy ! Czy zawsze musimy konać rozdarci na strzępy... ?

**Ks Michał Rybczyński OMI**